



O tym, jak Pola zasnęła na zajęciach

Pewnego jesiennego ranka pojechałem na rowerze do parku. Obserwowałem listki spadające z drzew. Te listki miały piękne kolorowe plamy: czerwone, żółte i zielone. Jeden listek nawet położył się na mojej czuprynce. Oczywiście wziąłem go na pamiątkę. W drodze powrotnej przejeżdżałem obok niewielkiej szkoły. I cóż to? W pewnej chwili usłyszałem wołanie dzieci:

– Bratku, Bratku! Hej! Hej!

Z ciekawości odwróciłem głowę i ujrzałem w okienku kilka małych główek i rączek, które do mnie wesoło machały. Po chwili usłyszałem znów radosne głosiki dzieci:

– Zapraszamy cię do nas! Chcemy się z tobą pobawić!

Oczywiście pomachałem im i odpowiedziałem wesoło:

– Już do was pędzę! – i natychmiast poszedłem w odwiedziny do tych miłych dzieci.

Gdy wszedłem do sali, dzieci siedziały już w kręgu. Czekwały na opowiadanie pani. Na mój widok bardzo się ożywiły i zaczęły klaskać w dłonie. Z wszystkimi pięknie się przywitałem i usiadłem obok Poli i Tymka. Pola w pewnej chwili powiedziała do mnie markotnym głosikiem:

– Bratku, ale mi się chce spać... – i otwierając mocno usta, głośno ziewnęła:

– Aaaaaaa! – A potem położyła się na podłodze i przymknęła oczka.

Pani, nieco zaniepokojona, zwróciła się do Poli:

– Polu, dziś spóźniłaś się godzinę na zajęcia, bo zasnęłaś. Ale widzę, że nadal jesteś zmęczona. Ciekawe, co jest tego przyczyną?

Pola jednak nic nie odpowiedziała, tylko szybko usiadła i lekko się zarumieniła. Po chwili pani zaczęła barwnie opowiadać o leśnych zwierzętach i o tym, jak przygotowują się do zimy. Pokazała duże zdjęcie niedźwiedzia i powiedziała ściszym głosem:

– Czy wiecie, że z nastaniem chłodnej pory niedźwiedź brunatny zapada w sen zimowy?

– Sen zimowy, a co to takiego? – zaciekawiona Pola wstała i podskoczyła kilka razy w górę, machając śmiesznie rękami.

– Sen zimowy to inaczej hibernacja naturalna. To taki stan wywołany spadkiem temperatury i brakiem pokarmu. Umożliwia zwierzętom przetrwanie okresu zimowego. Niedźwiedzie brunatne zapadają w sen zimowy w schronieniu zwanym gawrą, mieszczącym się w norze, jaskini lub w gęstwinie leśnej. A co ciekawe... długość snu związana jest z wielkością zapasów tłuszczu zgromadzonych przez niedźwiedzia podczas intensywnego żerowania jesienią.

– Ojej... – westchnęła Pola. – Niedźwiedzie to mają dobrze. Ja też chciałabym spać całą zimę. Wtedy nie musiałabym rano wstawać, by iść na zajęcia.

Wszystkie dzieci zaczęły się śmiać z tego marzenia Poli! Wtedy pani zaproponowała nam zabawę „Stary niedźwiedź mocno śpi”. I oczywiście niedźwiedziem w tej zabawie została... Pola!

Złapaliśmy się z dziećmi za rączki i zrobiliśmy kółeczko. Pola weszła do środka, położyła się, zamknęła oczy i zaczęła głośno chrapać jak niedźwiedź. A dzieci wesoło śpiewały:

Stary niedźwiedź mocno śpi.

Stary niedźwiedź mocno śpi.

My się go boimy, na palcach chodzimy.

Jak się zbudzi, to nas zje!

Jak się zbudzi, to nas zje!

Pierwsza godzina niedźwiedź śpi!

Druga godzina niedźwiedź chrapie!

Trzecia godzina niedźwiedź łapie!

Jednak niedźwiedź nie złapał nikogo... Dlaczego? Bo Pola zasnęła. Zasnęła tak mocno jak prawdziwy niedźwiedź.

Pewnie jesteście ciekawi, dlaczego Pola była taka śpiąca i dlaczego spóźniła się na zajęcia. Dowiedziałem się, że oglądała do późnej nocy telewizję.

Porozmawiajcie ze swoją panią o kłopotniku Poli.



1. Dlaczego Pola była senna i znużona na zajęciach?
2. Co powinna zmienić Pola, aby przychodzić wyspana do szkoły?
3. Czy powinno się oglądać telewizję przed snem? Jakie są tego skutki?
4. O której godzinie powinny kłaść się do snu dzieci w waszym wieku?

Zrób sobie przerwę od telewizora,
odejź na dłużej od monitora,
bo w bibliotece na ciebie czeka
książka – prawdziwy
przyjaciel człowieka.



Bajka o tym, jak zaprzyjaźnić się z książką

Kiedyś usłyszałem: „Książka jest naszym przyjacielem – gdy tylko chcemy, nauczy wiele”. Trele-morele. To przecież nie jest takie proste. Każdy chciałby mieć książkę za przyjaciela, ale nie każdy jest wystarczająco mądry, aby się z niej uczyć.

Ćwiczenia przygotowujące do nauki czytania i pisanie wydawały mi się trudne i nieciekawe. Pewnego dnia wpadłem na genialny pomysł:

– Przecież nie muszę uczyć się czytać! To strata czasu! Zamiast tego będę oglądał filmy w telewizji! Zamiast do czasopism zajrzę do komputera!

Czułem, że to wspaniałe odkrycie przyniesie mi sławę. Wyobrażałem sobie, jak dzieci na całym świecie będą mi dziękować i okrzykną największym odkrywcą. Pełen dobrych myśli zacząłem wcielać swój pomysł w życie. Oglądanie telewizji było łatwe i przyjemne, jeszcze lepsza była zabawa przy komputerze. Całe dni przesiadywałem przed ekranem telewizora albo komputera. Nie wiem tylko, dlaczego coraz częściej bolała mnie głowa, oczy były podkrążone, a wieczorem długo nie mogłem zasnąć. Czułem się bardzo zmęczony. W dodatku nie rozumiałem zasad gier komputerowych, bo nie mogłem ich przeczytać. Nie potrafiłem pisać wiadomości do kolegów. Nie umiałem wyszukać informacji w internecie.

Wtedy doszedłem do wniosku, że koniecznie muszę się nauczyć czytać. Nie wiem, w jaki sposób znalazłem się na szkolnym korytarzu. Wokół słychać było gwar dziecięcych zabaw. Na ścianie zauważyłem duży kolorowy napis. Poprosiłem Jasia, by mi go przeczytał.

„Zrób sobie przerwę od telewizora,
odejdz na dłużej od monitora,
bo w bibliotece na ciebie czeka
książka – prawdziwy przyjaciel człowieka”.

– Chciałbym mieć prawdziwego przyjaciela – pomyślałem, wchodząc do biblioteki.

W środku zobaczyłem coś, czego nigdy przedtem nie widziałem: na półkach stały duże i małe, grube i cienkie książki w kolorowych okładkach. Na stoliku leżały barwne czasopisma, śliskie w dotyku i pachnące farbą drukarską.

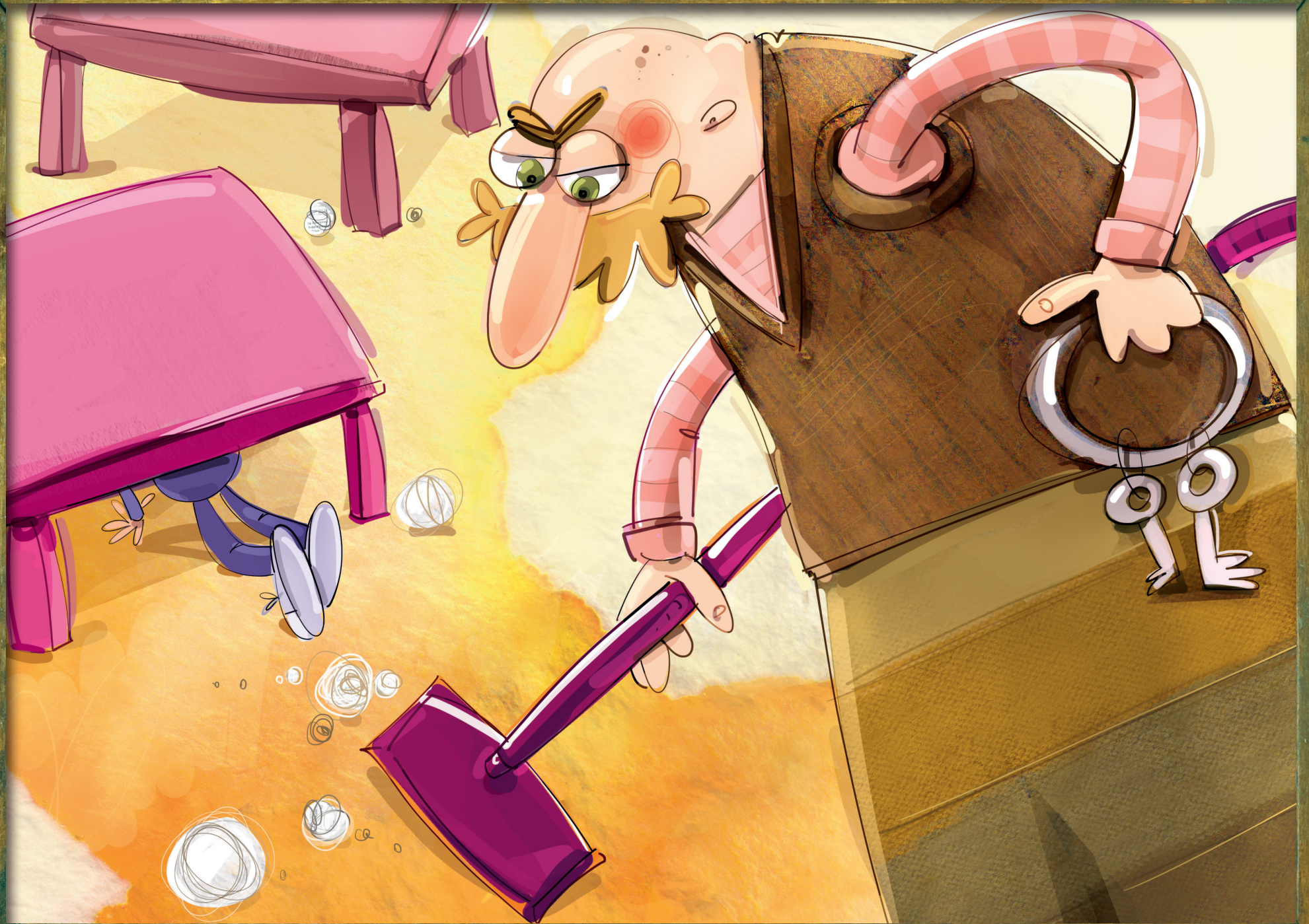
Nagle usłyszałem ciepły głos pani bibliotekarki:

– Bratku, ta książka czekała na ciebie, proszę – powiedziała i zdjęła z najwyższej półki książkę w twardej kolorowej okładce. Zaciekawiony otworzyłem ją pośpiesznie. Miała piękne barwne ilustracje, przedstawiające wspaniały zamek, rycerzy na koniach i smoka. Byłem bardzo ciekawy, jaką historię kryje.

– Teraz poproszę kogoś starszego, żeby mi cię przeczytał, ale już nie mogę się doczekać, kiedy sam nauczę się czytać... – szepnąłem do mojego nowego przyjaciela.



1. Co postanowił robić Bratek zamiast czytania?
2. Kiedy Bratek postanowił nauczyć się czytać?
3. Czy dzięki umiejętności czytania można stać się bardziej samodzielnym? Podajcie przykłady sytuacji, w których może pomóc ta umiejętność.



O tym, czy „samosię” może samo przebywać w szkole

W środę podczas zajęć pani wymyśliła wesołe zabawy z gazetami. Najpierw podariliśmy gazety na paski, a potem na drobne kawałki i układaliśmy z nich wzory raz lewą ręką, raz prawą. Najbardziej spodobały mi się jednak wyścigi gazetowych kulek. Ułożyliśmy je równo na linii startu, a następnie dmuchaliśmy ze wszystkich sił przez słomki tak, by powietrze toczyło je jak najszybciej po dywanie wprost do mety. Bardzo się zaangażowałem w tę zabawę. Udało mi się nawet wygrać jeden wyścig. Po zakończeniu zajęć pani, wychodząc z sali, poprosiła:

- Bratku, przypilnuj proszę, by dzieci pozbierały wszystkie papierki.
- Pomóżcie pozbierać papierki, jak prosiła pani... – zawołałem.
- Za chwilę będzie przerwa obiadowa, spieszę się na obiad do stołówki!
- krzyknął Jaś i szybko zniknął za drzwiami.
- To nie moje papierki – odpowiedział Dominik z pewnością siebie i szybkim krokiem wyszedł z sali.
- Och, jestem taka zmęczona – powiedziała słabym głosem Żanetka.
- Nie martw się, Bratku. Przecież wcześniej samo się sprzątało – zauważyła Ola.

Nie chciałem sprawić pani przykrości, dlatego sam ruszyłem do sprzątnia. Pozbierałem większe kawałki gazet, ale na dywanie pozostało jeszcze mnóstwo malutkich kawałeczków... Poczuję się bezradny. Usiadłem na krzeselku i postanowiłem poczekać na pomocne „samosię”, o którym wspominała Ola.

Minęła przerwa, a ja zaniepokojony pomyślałem, że „samosię” troszkę się spóźnia. Postanowiłem wyjść na szkolny korytarz i tam na niego poczekać.

– Tylko właściwie kto to jest i jak wygląda? – zacząłem głośno się zastanawiać. – Poszukam pana woźnego. On przecież wie wszystko.

– Dzień dobry, panu – przywitałem się grzecznie i zapytałem – czy przyszło już „samosię”? To, które sprząta w sali Klubu Przyjaciół Bratka? Naśmie-

ciliśmy tam podczas ostatnich zajęć. Ola powiedziała, że „samosię” zawsze się zjawia, kiedy trzeba posprzątać.

Pan woźny uśmiechnął się zagadkowo, poruszał wąsami i powiedział:

– W takim razie je zawołam.

I zniknął w kantorku, w którym trzyma miotły, kolorowe ścierki i środki czystości.

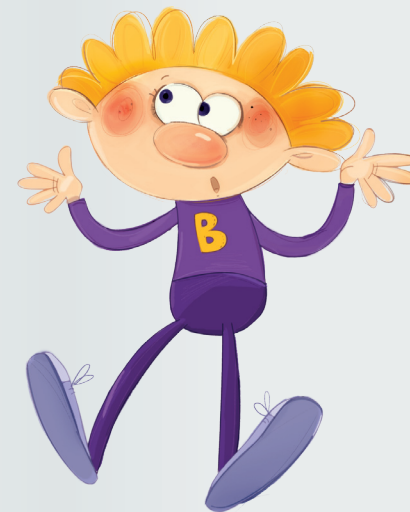
– „Och, nareszcie poznam kogoś ważnego...” – pomyślałem z nadzieją.

Jakież było moje zdziwienie, kiedy zobaczyłem pana woźnego z ogromnym odkurzaczem. Gigantyczna maszyna, groźnie warcząc i pomrukując, wciągnęła wszystkie papierki.

– Zadanie wykonane! Jak widzisz, Bratku, nic samo... się nie zrobi – powiedział pan woźny.

– Teraz już rozumiem... i dziękuję za pomoc – dodałem zawstydzony. – Koniecznie muszę porozmawiać z dziećmi o tym, że „samosię” nie może przebywać w naszej w szkole.

Następnego dnia przed rozpoczęciem zajęć poprosiłem dzieci o chwilę uwagi. Miałem im coś ważnego do powiedzenia...



1. Jakie powody podały dzieci, żeby nie sprzątać?
2. Dlaczego Bratek poczuł się zawstydzony po spotkaniu z panem woźnym?
3. Jak myślicie, co Bratek mógł powiedzieć dzieciom następnego dnia?
4. Dlaczego warto dbać o porządek w sali? Kto powinien zbierać swoje rzeczy i sprzątać po zabawach i ćwiczeniach?